

Przyszłość pakiem znaczone



Prezes „Tarpolu” – Poul Jorgensen

Fot. Sas

(Ciąg dalszy na str. 3)

O poczynaniach spółki „Tarpol” rozmawiamy z Poulem Jorgensenem – dyrektorem naczelnym i przewodniczącym Zarządu Spółki.

– Gdy spotkałam się z panem po raz pierwszy w ub. roku „Tarpol” istniał faktycznie na papierze. Jak jest dzisiaj?

– Mamy za sobą kawał dobrej roboty: zakończona została budowa instalacji oraz terminalu portowego. Mamy za sobą rozruch oraz produkcję pierwszych partii towaru. Próbkę naszego towaru trafiły do firm w USA i w Europie, gdzie są testowane. Uściślane są kontakty ze spółką „Poltar”, bo w przyszłości chcemy być wspólną całością. Już wnioskujemy o zmianach w instalacjach „Poltaru”, by modernizację umożliwiły nam wykorzystać docelowe moce. W najbliższych dwóch miesiącach powinniśmy zacząć podpisywać kontrakty na następny rok, a może i na dłuższy okres. Oczekujemy, że produkcja o pełnej mocy możliwa będzie pod koniec roku 2000.

– Wróćmy do etapu budowy.

– Instalację odebraliśmy w czerwcu br. Głównym wykonawcą był Mostostal-Zabrze, oddział w Kędzierzynie-Koźlu. Podwykonawcami byli: „Sowbud”, Izolacja-Śląsk, Termoizolacja i Elektromontaż. Ze współpracy byliśmy naprawdę

Problem roku 2000

Jeszcze trochę, dokładnie trzy miesiące, i ponownie będziemy witać kolejny nowy rok. Tym razem 1999. Po nim natomiast tak długo oczekiwany rok 2000. Będzie to zapewne wielkie i radosne przeżycie dla każdego obywatela tego świata. Wszak wejdziemy wtedy w XXI wiek! Ale nie wszystkim nadejście tej daty jawi się tak optymistycznie i pogodnie.

Komputerowcy, ludzie biznesu, opierający swą działalność na sieciach komputerowych, mają nie lada problem, zwany problemem milenijnym lub problemem roku 2000. Po raz pierwszy poinformował o nim świat amerykański informatyk, Peter de Jager, w latach sześćdziesiątych. W wyniku zleconych przez amerykański rząd analiz okazało się, że większość komputerów i oprogramowania, od których zależy prawidłowe funkcjonowanie gospodarki i państwa, przestanie być użyteczna o północy 1999 r.

Dlaczego? Ano dlatego, że nasze komputery zapisują datę za pomocą sześciu cyfr, odrzucając dwie określające stulecie. Dla przykładu 15 lipca 1989 r. zapisywany jest jako 15/07/89. W pierwszym dniu roku 2000 w większości komputerów znajdujących się na tym globie zapisana zostanie aktualna data jako 01/01/00, co procesory odczytają jako rok 1900.

Maszyna, jaką jest komputer, nie potrafi sama skorygować tego błędu.

Przekonali się już o tym pracownicy jednego z magazynów żywności w USA, gdy komputer datę 2005, zapisaną jako 05 potraktował jako rok 1905 i „kazał” zlikwidować sporą ilość „przerminowanego” towaru. Tylko przytomność pracowników zapobiegła sporym stratom.

Z wielkości zagrożenia zdano sobie na nowo sprawę dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych. W Polsce świadomość o skali problemu jest niska. Najbardziej zaawansowane w niszczącym milenijnym problemu są Stany Zjednoczone, Kanada i Anglia. Ciężar uświadamiania polskich przedsiębiorstw wzięła na siebie Komisja Papierów Wartościowych i Giełd. Skierowała ona do wszystkich uczestników rynku kapitałowego uchwałę w sprawie problemu roku 2000. Dzisiaj komputery opanowały przecież niemalże każdą dziedzinę naszego życia. Są wszechobecne. Gdy wkładnie się do nich chaos, trudno przewidzieć, co będzie się działo.

Także działalność naszej firmy i związanych z nią spółek opiera się w dużej mierze na systemie komputerowym. Jak u nas planuje się rozwiązać problem roku 2000? O tym wkrótce.

(zet)

Grzać, albo nie grzać?

Oto jest pytanie... We wtorek 29 września termometr przy drzwiach wejściowych do biurowca wskazywał 15 kresek w plusie. Jak na tę porę roku, to całkiem nieźle. Faktem jest jednak, że w tym czasie cieplej i przyjemniej było na dworze niż w niektórych pomieszczeniach biurowych i mieszkaniach.

W dniach 22–23 września próbnie napełniono instalację c.o. w osiedlu. Obyło się bez sensacji. Być może dlatego ludzie spodziewali się regularnego grzania. Ale tak się nie stało. Dopóty na dworze świeciło słońce – nie narzekali. Gdy jednak zaczął mżyć jesienny deszcz,

rozdzwoniły się telefony. I w redakcji i w wydziale cieplnym. Argumentem za grzaniem nie był jednak chłód, tylko fakt, że wokół wszędzie już grzeją – co nie było zresztą prawdą.

Dopiero 29 września podjęta została decyzja, że bez względu na temperaturę otoczenia będzie się w osiedlu puszczać ciepłą parę w godzinach 18.00–4.00 rano. Dobrze i to. Mieszkańcy płacą za ogrzewanie przez cały rok, i to bardzo duże kwoty, dlatego nie chcą w domu marznąć, czemu trudno się dziwić.

(zet)

Czwórka przed ósemką

Ponad pół roku funkcjonuje w ramach Zakładu Energetycznego informacja telefoniczna (numer telefonu 945). Sądząc po liczbie interesantów, pomysł z uruchomieniem był nader trafiony. Tak duża firma jak ZChB SA i związane z

nią spółki powinny posiadać coś na kształt informacji z prawdziwego zdarzenia. Nasza zakładowa działa niestety tylko w godzinach 7.00–15.00, ale dobre i to. (Jak

(Ciąg dalszy na str. 2)

(Dokończenie ze str. 1)

wiadomo, przez pewien czas wcale takowej w zakładach nie było).

Barbara Bentkowska, telefonistka: – Na brak pracy nie narzekam. W zasadzie informuję o telefonach zakładowych, spółkowych i prywatnych z tego osiedla. Ponieważ dysponuję książką telefoniczną miasta, więc gdy akurat mam czas, to podam także telefon z innych osiedli.

W czasach, kiedy tak dużo i tak szybko się zmienia w zakładach i osiedlu, tego rodzaju informacja jest po prostu niezbędna. Gdyby chcieć dzisiaj korzystać z zakładowych książek telefonicznych, nigdzie byśmy się nie dozwonili. Ostatnia książeczka z numerami zakładowymi pochodzi bowiem z roku 1993, a z osiedłowymi z 1996 r. Są więc już mocno zdezaktualizowane.

Czwórka przed ósemką

Bogdan Bober, zastępca dyrektora ds. technicznych Zakładu Energetycznego: – Jeśli idzie o osiedle, to wszelkie zmiany na bieżąco podajemy do Opola, do Biura Obsługi Klienta. Mamy umowę z TP SA i opolska informacja jest o wszelkich zmianach powiadamiana. Jeśli idzie o sprawy zakładowe, to można liczyć tylko na naszą wewnętrzną informację. Jak na razie nie przymierzamy się do wydania nowej, aktualnej książki z dwóch właściwie powodów – ciągle są w zakładach bardzo duże zmiany, więc ta książka byłaby w krótkim czasie nieaktualna, a po drugie – koszty wydania takiego informatora. Na razie musimy więc uzbroić się w cierpliwość. Jak już wszystko wykrystalizuje się tak do końca, jak będzie wiadomo, co konkretnie z

Zakładem Energetycznym będzie się działo, to można wrócić do tematu książki telefonicznej.

Przy okazji warto poinformować czytelników „ŻB”, że w dniach 16–17 października na Opolszczyźnie nastąpi kolejna zmiana numeracji telefonów. Przed każdym numerem pojawi się kolejna cyfra. Tym razem będzie to czwórka (4). Tak więc z numerów sześciocyfrowych przechodzimy na siedmiocyfrowe. Jest to decyzja ogólna wynikająca z konieczności dostosowania naszego systemu do wymagań Unii Europejskiej.

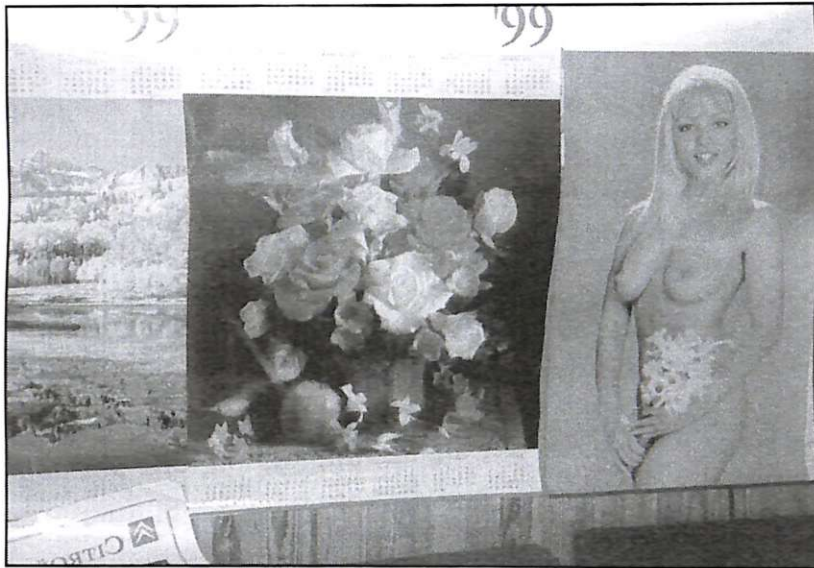
Zmiana ta dotyczy także osiedla i zakładów. Tak więc po 17 października wybieramy już o jedną cyferekę więcej.

Z. Wisła

MISS nie zawiodła

Za sprawą Klubu HDK gościła w jego podwojach warszawska firma MISS Editions z prezentacją materiałów reklamowych na rok 1999. Działo się to 23 września, w godzinach 10.00–15.00.

Leon Piecuch, prezes klubu: – Z firmą MISS Editions i panem **Grzegorzem Piechotko**, szefem marketingu, współpracujemy od lat. Wielokrotnie otrzymywaliśmy bezpłatnie materiały reklamowe, przepiękne kalendarze i inne drobne suveniry, które wykorzystujemy w kontaktach z pomocnymi nam organizacjami i ludźmi, a także rozdajemy przy najróżniejszych okazjach dzieciom z kędzierzyńskich szkół. Ponieważ wielokrotnie zadawano mi pytanie, skąd klub ma tak piękne kalendarze, postanowiłem zorganizować pokaz w naszym mieście. Gdy w czerwcu tego roku spotkałem się z panem Grzegorzem Piechotko na Zjeździe Kawalerów Orderu Uśmiechu w Rabce, ustaliliśmy



Wśród najróżniejszych materiałów biurowych wzrok przykuwały piękne, bajecznie kolorowe kalendarze
Fot. Sas

wspólnie szczegóły i termin tej promocji.

Dzięki rozpropagowaniu imprezy w miejscowych mediach zainteresowanie było duże. Jedni przychodzili, inni wychodzili. Nie było chwili wytchnienia. Wachlarz

propozycji bardzo duży – było w czym wybierać. Warszawska firma przekazała klubowi partię darów, które jak zawsze trafiają do dzieci i przyjaciół idei honorowego krwiodawstwa.

(zet)

Znikające mleko

Mleko – podstawowy produkt spożywczy wykorzystywany w każdym chyba gospodarstwie domowym. Obok świeżego pieczywa stanowi podstawę porannych zakupów. Samo również musi być świeże, aby mogło nadawać się do dalszego przetwarzania. Stąd konieczność codziennych dostaw mleka do sklepów. Zwyczajowo dostawcy stawiają skrzynki z zamówioną ilością pod drzwiami, z tyłu sklepów.

Taki sposób stosowano przez jakiś czas także w sklepie ALLDI, przy ul. Reymonta. Niestety, co dzień ginęło tyle opakowań mleka, że panie ekspedientki ustaliły, iż skrzynki stawiać trzeba od frontu, czyli od ulicy. Panie miały nadzieję, że w ten sposób utrudni się życie złodziejom mleka. Nic z tego! Nadal codziennie brakuje kilka litrów, a bywa i tak, że ginie cała skrzynka mleka.

Nie sądzimy, aby działo się to za sprawą jednej czy kilku mam potrzebujących mleko dla dzieci. Najprawdopodobniej kradzione mleko służy jako „podkład” bywalcom „parkowej”, czyli precyzyjnie mówiąc – ludziom z blachowniańskiego marginesu, których liczba ciągle się chyba powiększa.

(zet)

Klub z drugiej strony

Po długim czasie zapadła ostateczna decyzja co do Klubu HDK. Najróżniejsze przymiarki skończyły się wersją przeprowadzki do pomieszczeń w ZDK „Lech”. Tak więc po remoncie klub znaleźć będzie można na pierwszym piętrze, tam gdzie jeszcze niedawno znajdowały się zakłady fryzjerski i krawiecki. Jak twierdzi Leon Piecuch, na przełomie października i listopada pomieszczenia powinny być już gotowe.

Będzie inaczej niż w starym klubie – luźniej i nowocześniej. Jedna duża sala będzie przeznaczona na wszelkie spotkania (możliwością wynajęcia), w dwu mniejszych zlokalizowane zostaną biuro i mała kuchenka.

Klub nadal więc będzie działał, służąc nie tylko krwiodawcom, ale i wszystkim potrzebującym, pracownikom i ich rodzinom. Cieszy fakt, że w tych kłopotliwych finansowo czasach podjęto jednak decyzję o konieczności istnienia tej placówki. Decyzja decyzją a finanse finansami. Przekazana na remont przez ZChB kwota nie wystarczy. Stąd szereg pism rozesłanych przez prezesa klubu do instytucji, przedsiębiorstw i spółek tego miasta.

Tym, którzy już wsparli klub, krwiodawcy serdecznie dziękują mając nadzieję, że lista sponsorów jeszcze się powiększy. Gdy remont będzie już zakończony, podamy całą listę sponsorów, bez których tego rodzaju placówki nie miałyby racji bytu.

(zet)

Ogłoszenia

Zamienię garaż w Blachowni – stare sklepy, na garaż w Kędzierzynie, najchętniej w okolicach sklepu „Światowid”. Tel. 816-675

Sprzedam tanio wózek – spacerówkę. Tel. 81-85-45

Sprzedam garaż (osiedle Blachownia – nad kanałem) tel. 831-401.

Sprzedam garaż na osiedlu Blachownia. Tel. 88-63-27

Przyszłość pakiem znaczona

(Dokończenie ze str. 1)

zadowoleni. Wykonano dobrą robotę – na czas i za uzgodnioną cenę. Mamy nowoczesną instalację sprzyjającą środowisku do próżniowej destylacji paku. Cała instalacja pakowa to kolumna destylacyjna i dwa zbiorniki do magazynowania, piec do destylacji, instalacja ogrzewania termicznego rurociągów i aparatów. Całość prowadzona procesem komputerowym. Pak musi być wytwarzany w wysokich temperaturach. Wybrana została najnowocześniejsza technologia KAISERA. „Tarpol” to przedsiębiorstwo zajmujące się przerobem paku średnitemperaturowego do wysokotemperaturowego paku elektrodowego. Jest to pak dla przemysłu aluminiowego i elektrod karbochemicznych.

– **Pierwsze partie wyrobów trafiły już do klientów.**

– Instalacja była już w pełnym ruchu, ale produkowaliśmy małe próbki testowe dla klientów. Wysłaliśmy je do europejskich i amerykańskich firm, produkujących aluminium i grafit. Testy u klientów potrwały ok. pięciu, sześciu miesięcy. Niektóre firmy już zamawiają partie po 100 kg do pełnych testów. Te wysyłki są już prowadzone. Zainteresowanie rynku jest takie, jakiego oczekiwaliśmy. 1200 ton paku znajduje się w zbiornikach naszego terminalu w szczecińskim porcie. Lada dzień część z tego zostanie załadowana na statek i wyeksportowana do Norwegii. Wyrób trafić będzie do odbiorców m.in. w Szwecji, Holandii, Francji, Austrii, Niemiec.

– **Szczeciński terminal powstawał równoległe z instalacją, w błyskawicznym tempie.**

– Pozwolenie na budowę mieliśmy w lutym br. Prace rozpoczęto w marcu, odbieraliśmy obiekt w lipcu. I tak to miało być. Mieliśmy kilku wykonawców zatrudnionych bezpośrednio przez „Tarpol”: fundamenty i prace murarskie robił „**Energopol**” Szczecin; montaż i rurociągi – **Mostostal Gdańsk**; roboty ziemne, torowe i układ ścieków – **Infraport**; układy grzewcze rurociągów i instalację do absorpcji odgazów – **Stalbud Szczecin**. Przebywałem w Szczecinie miesiąc, gdy



Instalacja „spod igły”

Fot. Sas

odbywał się rozruch terminalu. Byli ze mną ludzie z „Poltaru” i „Tarpolu”, doskonalili fachowcy. Niezbędne były drobne zmiany, dzięki którym zwiększyła się wydajność i które umożliwiły nam korzystanie z terminalu w sposób, jaki chcieliśmy. Terminal składa się ze zbiorników magazynowych oraz instalacji do przeładunku paku z cystern na statek i odwrotnie. Dodam, że dystrybucja paku odbywać się będzie drogą morską, kolejową i samochodową – autocysternami i cysternami kolejowymi bezpośrednio do odbiorców oraz cysternami kolejowymi do Szczecina i stamtąd statkami do klienta.

– **Podjęcie produkcji wysokotemperaturowego paku pozwoli zwiększyć przerób smoły koksowniczej. Jak rysuje się przyszłość obu spółek?**

– Została zawarta umowa wykupu przez nas „Poltaru”. By osiągnąć u nas pełną moc inwestycyjną, w „Poltarze” trzeba zainwestować środki, zwiększające tam moc przerobową. Dziś możemy powiedzieć, że mamy tam 180 tys. ton mocy przerobowej. By w pełni były wykorzystane moce „Tarpolu”, „Poltar” musi przeobrazić 400 ton. Już wnioskujemy o zmiany w instalacji „Poltaru”. Oczekujemy trzech efektów: zwiększenia mocy przerobowych, by sprostać zapotrzebowaniom na

przyszły rok, zredukowania emisji oraz lepszej jakości produktu. Spodziewamy się, że zezwolenie na budowę rzeczy niezbędnych w „Poltarze” będzie jeszcze w br. Roboty, jeśli aura dopisze, prowadzone winny być między połową grudnia a końcem marca. Jeśli chcemy sprostać oczekiwaniom, jakie zakładamy na przyszły rok, to już od drugiego kwartału 1999 r., powinniśmy przerabiać 280 tys. ton smoły rocznie. W kolejnym roku winno to być już 300–320 tys. ton. Oznacza to maksymalną ilość na CDS I i II. By otrzymać pełną moc na CDS III, musi być zrobiona modernizacja, a praktycznie wykonane nowe inwestycje.

– **Jak w tym kontekście wyglądają sprawy ludzkie, czyli co z załogą?**

– Aktualnie nie mamy jeszcze pełnej obsady. Dzisiaj zatrudniamy w spółce 17 osób. Docelowo przejmemy ludzi z „Poltaru”. Tamtych pracowników informujemy, że nie zakładamy zwolnień. Teraz jest trudny okres, ale trzeba go przetrzymać. Ludzie są znakomicie wykwalifikowani, chcielibyśmy ich utrzymać w firmie aż do momentu korzystania z pełnego potencjału.

– **Dziękuję za rozmowę.**

Krystyna Supron

Od lat kapie mi na głowę

– Od dwóch lat proszę naszą ADM o pomoc i do tej pory jej nie otrzymałem. Mieszkam na czwartym piętrze w bloku przy Wyzwolenia 36. Dach jest dziurawy, woda leje się do mieszkania. Wszędzie mam więc wilgoć i grzyb. Wielokrotnie zgłaszałem ten problem w administracji, ale nikt się tym nie przejął.

Tyle powiedział nam jeden z lokatorów. A co na to osiedlowa administracja?

Tadeusz Witko, prezes spółki ADM Blachownia: – Ja osobiście nie znam tego akurat przypadku. Trudno mi ponosić odpowiedzialność za to, co działo się w tym osiedlu dwa lata temu. Jestem szefem administracji dopiero od listopada ubiegłego roku. Za to, co działo się w tym czasie, biorę całkowitą odpowiedzialność. Mam nadzieję, że mieszkańcy dostrzegają to, co robimy ostatnio w osiedlu, bo robimy dużo. Staram się o tym informować na bieżąco. W osiedlu jest wiele zaniedbań, mnóstwo pilnych zadań. Na pewno nie może być tak, żeby komuś się w czasie deszczu lało na głowę. Blok, o którym wspomina lokator, jest właśnie w trakcie ocieplania. Mamy także w planie remont dachu. Kiedy dokładnie się to stanie, nie wiem, ale na pewno będzie to jeszcze w tym roku. Szukamy właśnie rzetelnego wykonawcy, który zrobi to tak, że nie będzie trzeba za dwa lata na ten dach wracać. Położono niedawno na kilku blokach dachy i teraz nadają się praktycznie do wymiany. Wszystkiego nagle nie możemy zrobić, staramy się wybierać te najpilniejsze przypadki. Plany mamy ogromne. Pytano mnie ostatnio, czy pomalujemy cały ten blok, który jest w trakcie ocieplania. Nie pomalujemy, bo byłoby to marnowanie pieniędzy. Najpierw trzeba wymienić okna, a dopiero potem brać się za malowanie. A wracając jeszcze do interwencji, proponuję, jeśli nie ma żadnej reakcji, zgłaszać ten fakt mnie.

W osiedlu wiele jest do zrobienia. Nie da się jednak w ciągu roku nadrobić wieloletnich zaległości. Uważamy, że i tak robi się teraz znacznie więcej niż kiedyś.

Zofia Wiśta

Zielono i bezpiecznie

Sporej wielkości plac za osiedlowym kościołem jest własnością parafii. Aby mógł służyć mieszkańcom, musi być sensownie zagospodarowany. Na to zaś potrzebne są środki. Trzeba bowiem zrobić estetyczne i funkcjonalne alejki, posiać trawę, zakupić ozdobne krzewy i drzewka, postawić ławki i sprzęt zabawowy. Rady Parafialna i Osiedlowa postanowiły zająć się tą sprawą i doprowadzić ją do szczęśliwego końca. W tym celu nawiązały kontakt z władzami miasta, które stwierdziły, iż zadanie jest wykonalne. Sporządzono więc wniosek „o użyczenie terenu dla Gminy” i wstępna umowę mówiącą o opracowaniu planu zago-

spodarowania placu jako miejsca wypoczynku dla dzieci i emerytów. Oba dokumenty muszą zostać zaakceptowane przez Zarząd Miasta.

Włodzimierz Tałan, przewodniczący Rady Osiedla: – Zasugerowaliśmy miastu, aby wysupłało na ten cel 70 tys. zł. Wiceprezydent Piotr Pietrzyk stwierdził, że to chyba trochę wygórowana suma, że jeśli znajdzie się 50 tys. zł, też nie będzie źle. Myślę, że w tej chwili wszystko jest już na takim etapie, że nikt się z tego nie wycofa. Mam nadzieję, że wiosną przyszłego roku zaczną się na placu konkretne roboty. Im szybciej się z tym uporamy, tym lepiej.

Jak wiadomo, w tej chwili nie ma praktycznie w osiedlu miejsca, gdzie można pójść na spacer z dzieckiem, czy samemu przysiąść na chwilę na wygodnej ławeczce. Osiedlowy park przeszedł w posiadanie ludzi z marginesu, a resztki po placach zabaw straszą zniszczeniem i rdzą. W osiedlu nie ma bezpiecznego i ładnego miejsca nadającego się do wypoczynku. Dobrze więc, że obie wspomniane rady wzięły się za tę sprawę. Może rzeczywiście w przyszłym roku zaniedbana łąka zmieni się w elegancki, zielony plac z drewnianym, a więc zdrowym i bezpiecznym sprzętem zabawowym dla dzieci. Oby tak było.

(zet)



Książka w życiu pomaga

Miejska jubilatka

Miejska Biblioteka Publiczna w Kędzierzynie-Koźlu powstała na początku 1948 r. Wcześniej na terenie Koźła działała Powiatowa Biblioteka Publiczna (od 1946 roku), przy której od 1947 roku funkcjonowała wypożyczalnia miejska. Stała się ona załącznikiem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Koźlu, uruchomionej 29 marca 1948 roku w lokalu przy ulicy Piastowskiej. W pierwszym roku działalności biblioteka liczyła 725 woluminów, z których korzystało 108 czytelników.

W roku 1955 nastąpiło połączenie obu placówek i powstała Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna, która sprawowała opiekę instruktażową nad bibliotekami w powiecie kozielskim i prowadziła działalność w mieście. Od 23 września 1969 r. biblioteka funkcjonuje w obecnym budynku, który został wyremontowany i zaadaptowany specjalnie dla jej potrzeb. Po zmianach w podziale administracyjnym kraju, dokonanych w 1975 r., działalność biblioteki ograniczono do obszaru utworzonego w październiku 1975 r. Kędzierzyna-Koźla, a biblioteka przemianowana została na Miejską Bibliotekę Publiczną z podległymi jej filiami.

Obecnie na terenie miasta działa 13 placówek bibliotecznych MBP, w których zgromadzono blisko 260 000 jednostek różnego rodzaju zbiorów. Korzysta z nich ponad 13 000 użytkowników, wypożyczających rocznie 260 000 książek i ponad 20 000 kaset.

Oprócz działalności w zakresie udostępniania i informacji biblioteka organizuje wiele imprez i akcji promujących książki i bibliotekę. Do stałych form należą: konkurs literacki „Krajobrazy słowa” i „Małe krajobrazy słowa”, cykl imprez dla dzieci i młodzieży pn. „Dni literatury dla dzieci i młodo-

zieży”, wykłady i prelekcje z literatury – „Popołudnie dla maturzysty”.

Serdecznie zapraszamy do Miejskiej Biblioteki Publicznej, która oferuje:

- ✓ literaturę piękną w bogatym wyborze dla dzieci, młodzieży i dorosłych,
- ✓ księgozbiór popularnonaukowy i naukowy,
- ✓ kasety video, książki mówione, kasety magnetofonowe,
- ✓ informacje: biblioteczne, bibliograficzne, rzeczowe z różnych dziedzin wiedzy,
- ✓ wypożyczenia międzybiblioteczne,
- ✓ odpłatne usługi: internetowe, ksero, laminowanie i oprawę dokumentów.

Agendy MBP

Wypożyczalnia dla dorosłych posiada i udostępnia księgozbiór liczący ponad 40 000 woluminów, w tym:

- ✓ powieści, nowele, opowiadania, utwory poetyckie, dramaty, listy, antologie,
- ✓ książki popularnonaukowe i naukowe z różnych dziedzin wiedzy,
- ✓ literaturę piękną w języku angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim,
- ✓ księgozbiór regionalny.

Służy informacją poprzez:

- ✓ katalog alfabetyczny i rzeczowy,
- ✓ komputerową bazę danych SIB umożliwiającą przeszukiwanie zbiorów według następujących opcji: autorów, współautorów, haseł przedmiotowych, miejsca i roku wydania itp.

Czytelnikiem biblioteki może zostać każdy, kto przedstawi ważny dokument tożsamości. Zasady korzystania ze zbiorów określa regulamin.

Wypożyczalnia zbiorów audiowizualnych posiada i udostępnia:

- ✓ bogaty zbiór kaset video, poszerzony o lektury z zakresu szkoły średniej i podstawowej,
 - ✓ płyty CD z muzyką poważną, rozrywkową, filmową itp.,
 - ✓ kasety magnetofonowe do nauki języków obcych,
 - ✓ płyty analogowe.
- Z wypożyczalni zbiorów audiowizualnych może korzystać każdy mieszkaniec Kędzierzyna-Koźla lub najbliższej okolicy, posiadający ważny dokument tożsamości i stałe miejsce zamieszkania.

Czytelnia posiada:

- ✓ 20 miejsc dla czytelników,
- ✓ księgozbiór naukowy i popularnonaukowy liczący ok. 5 000 woluminów,
- ✓ ponad 100 tytułów czasopism,
- ✓ wydawnictwa multimedialne,
- ✓ dokumenty życia społecznego z terenu miasta,

✓ katalogi i kartoteki.

Prowadzimy usługi w zakresie:

- ✓ informacji bibliotecznych, bibliograficznych, rzeczowych,
- ✓ wypożyczeń międzybibliotecznych,
- ✓ dostępu do Internetu,
- ✓ wykonuje odpłatne odbitki kserograficzne.

Zbiory czytelni udostępniane są prezentacyjnie, tzn. tylko na miejscu.

Oddział dla dzieci posiada i udostępnia:

- ✓ Księgozbiór liczący około 9 000 woluminów, w skład którego wchodzi:
- ✓ literatura piękna dla dzieci i młodzieży, bajki, powieści, opowiadania,
- ✓ książki z różnych dziedzin wiedzy,
- ✓ podstawowe leksykony, słowniki, encyklopedie,

✓ czasopisma bieżące dla dzieci i młodzieży.

Katalogi biblioteczne:

- ✓ alfabetyczny,
- ✓ tytułowy,
- ✓ poziomo-działowy.

Prowadzi i organizuje:

- ✓ systematyczną pracę z książką,
- ✓ cykliczne imprezy: „Poniedziałek pełen niespodzianek”, „Maluch w bibliotece”, „Pasowanie na czytelnika”.

Zapisu nowego czytelnika dokonuje się na podstawie dowodu osobistego jednego z rodziców oraz podpisu zobowiązania.

Filie MBP oferują:

- ✓ bogaty zestaw literatury pięknej dla dzieci, młodzieży i dorosłych,
- ✓ literaturę popularnonaukową,
- ✓ podstawowe encyklopedie, słowniki, leksykony,
- ✓ czasopisma bieżące.

Ponadto Filia nr 5 dysponuje:

- ✓ 30 miejscami dla czytelników,
- ✓ księgozbiorem podręcznym,
- ✓ zbiorem kaset video, książek mówionych, taśm magnetofonowych do nauki języków,
- ✓ dostępem do Internetu.

Prowadzi usługi w zakresie:

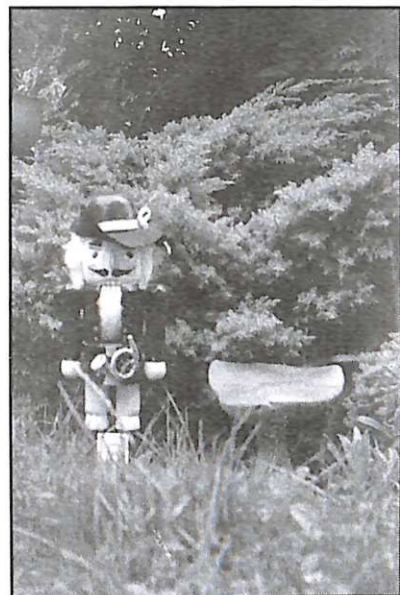
- ✓ informacji bibliotecznych, bibliograficznych i rzeczowych,
- ✓ odpłatnego wykonywania odbitek kserograficznych i laminowania dokumentów.

Uroczystość z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia MBP odbyła się 30 września, w filii nr 5 MBP przy ulicy Damrota. W programie spotkania znalazły się referaty: **Anny Tokarskiej** – „Jaka biblioteka dziś i jutro w Polsce i na świecie?”, **Heleny Bulandowej** – „Miejsce i rola MBP w środowisku Kędzierzyna-Koźla”, **Piotra Polusa** – „Biblioteki Opolszczyzny wobec samorządów”. Przy okrągłym jubileuszu nie obeszło się bez okolicznościowych nagród. Wojewoda Opolski samej bibliotece oraz czterem jej pracownikom przyznał odznakę „Zasłużonemu Opolszczyźnie”.

Przyznano również nagrody Prezydenta Kędzierzyna-Koźla. Okazjonalną imprezę uświetnił koncert zespołu muzyki dawnej „Preambulum”, działającego przy I LO, pod kierunkiem **A. Płachty**.

(Kryss)

Na grzyby



Który z nas większy kozak?

Fot. Marek Kurdziel

Las kusi swym urokiem, nie straszne są nawet kleszcze, gdy grzyb skacze na jednej nodze do koszyka. W ciepłą, księżycową noc rośnie ten „ufoludek lasu”. Niska wartość grzybów nadrabiana jest przez walory smakowe, jakie uzyskuje się po przyrządzeniu w kuchni. Grzyb to przecież dużo wody i trochę protein, czort wie, czy w ogóle strawnych. Szukamy ich jednak co roku zawzięcie, buszując po lasach w jesienny czas, niepokojąc dzikiego zwierza.

Na grzybach koniecznie trzeba się znać, by nie narażać zdrowia na szwank i zbierać tylko te gatunki, które dają pewność, że są jadalne, bo żarty się kończą, gdy się pomylimy, to pominięcie żołądka pewne, a i życia szkoda.

Zadarte kapelusze kozaków, jak bułki pięknie wypieczone, zrywamy tuzinami. Czasem trafi się czerwony z fantazyjnym rondem. Teraz pokazał się podgrzybek – ten cezem

świecący. No, ale przecież nie zjemy całej tony, więc nie zaszkodzi.

– Hej, do lasu bieży wiara. A i kurka ostrości dodaje w sosie, choć to lekki grzybek – jaskrawy. No, jeszcze zajączek i siniak trafi się czasem. Na tym właściwie me zbieranie kończę, no, może jak znajdę kanię, to kotlet mrowiany, a i brodą nie pogardzę – w ubiegłym sezonie znalazłem olbrzymią. Po wysuszeniu kruszymy ją do zupy. Samych maślaków w kolorach jasno żółtym czy brązowym worek miałem, bo i pełny kosz był, nie było gdzie układać.

Na koniec sezonu będą jeszcze i opieńki, aż do pierwszych mrozów. Są jeszcze i rodzyunki – czyli prawdziwki, ale to rarytas i nieczęsto się trafia. Ususzone dają aromat wigilijnym uszkom i kapuście z grochem. Lubię zbierać i przyprowadzić grzybów multum, a i smak ich sobie cenię. Pieczarka, ta hodowlana, też niczego sobie i pierścieniaki hodować można. Te jednak z lasu aromatu więcej mają i podniebienie swym smakiem zadowolają tak, iż ta-

lerz ziemniaków zjesz z sosem, o mięso nie pytając.

Należy dzieciom grzybów nie dawać, ponieważ są ciężko strawne, witamin nie mają, a po zjedzeniu nigdy pewności nie mamy, co dzieć się będzie? Uwagę bym jeszcze zwracał, że grzyb z lasu wyjęty natychmiast musi być na gotowo przyrządzony, inaczej może się stać groźny dla zdrowia, a i te stare owocniki omijaj radzę. Gdy robak go toczy, to odrzut jest pewny.

No to panowie na grzyby, na ryby ruszać czas. Do zobaczenia z koszami w lesie.

M. K.

Ogłoszenie

Zamienię mieszkanie 34m² w dobrym stanie, dwupokojowe z jasną kuchnią, na I piętrze, na większe. Tel. 88-66-10, od 8.30 do 14.30.

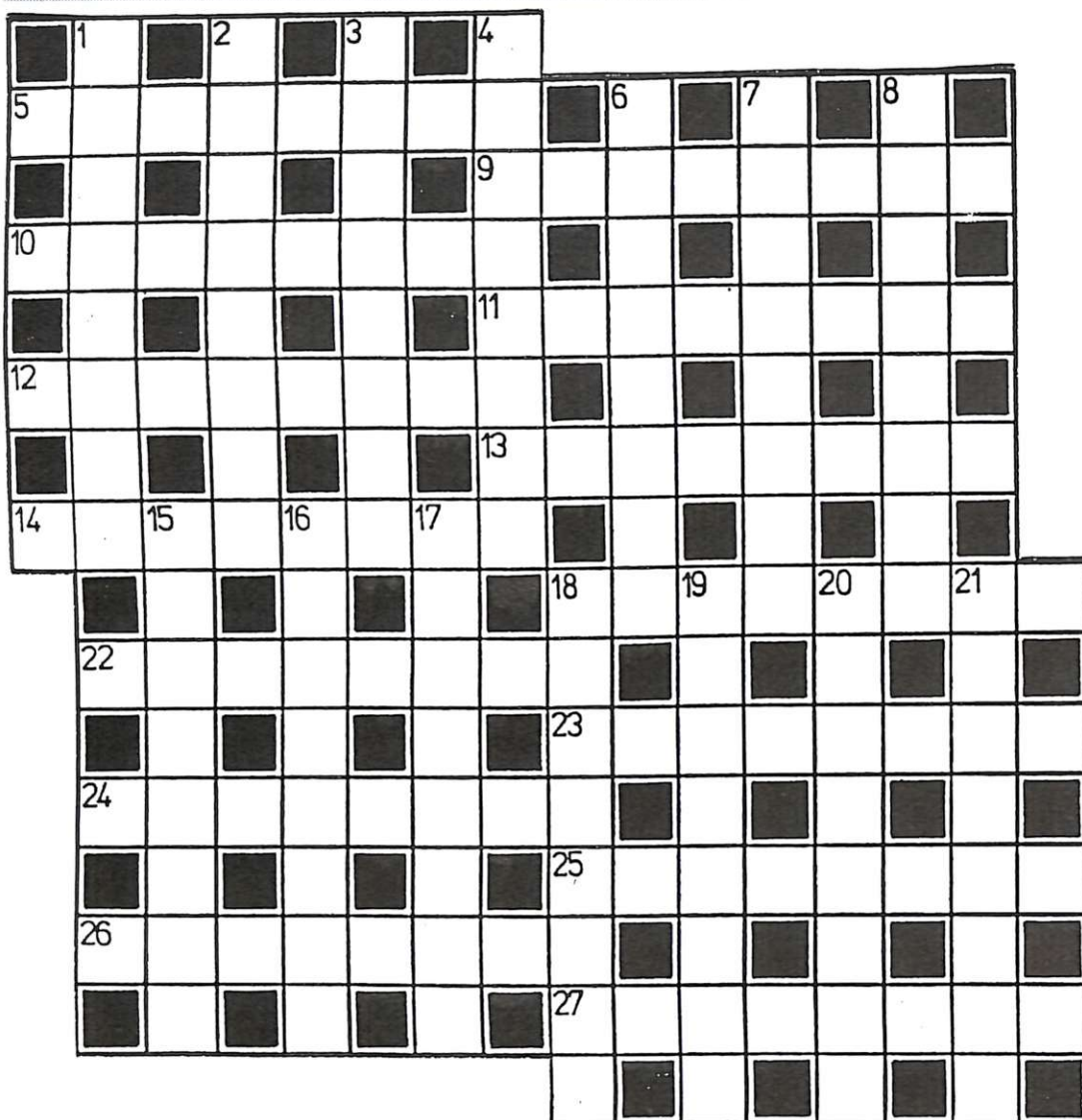
POZIOMO:

- 5 – ukochana, narzeczona
 9 – organ zarządzający uniwersytetem
 10 – wróży z gwiazd
 11 – antonim przewodnika elektrycznego
 12 – elektromagnetyczny przetwornik położenia kątownego (np. wału)
 13 – diecezja w kościele wschodnim
 14 – Odrodzenie
 18 – pozycja gimnastyczna
 22 – słynne dzieło Sienkiewicza
 23 – trwanie w pogotowiu
 24 – lebiega, niezdara, ofermia
 25 – barwnik skóry człowieka
 26 – marne dzieło rymopisa
 27 – wózek z karabinem maszynowym

PIONOWO:

- 1 – skrzyżowanie dróg, rozdroże
 2 – marudzenie, zrządzenie
 3 – uczy języka Szekspira
 4 – nie zapisany brzeg kartki
 6 – wśród cyrkowców
 7 – rekomendacja, „plecy”
 8 – gustuje w zabawach, libacjach
 15 – ogólna zasada wykonywania określonych prac
 16 – państwo amerykańskie
 17 – melodia utrwalona na płycie
 18 – obszarpaniec
 19 – rodzaj paproci
 20 – morska ryba dorszowata
 21 – interesantka w banku

Krzyżówka



Wieści z "Blachowianki"

Rozgrywki o mistrzostwo klasy B przekroczyły już półmetek. Rozegrano już szóstą i siódmą kolejkę spotkań, a do końca rozgrywek pozostało jedynie 4 kolejki.

W szóstej kolejce spotkań „Blachowianka” rozgrywała mecz wyjazdowy w Januszkowicach z drużyną tamtejszego „Górnika”, który od czwartej kolejki jest liderem grupy. Mimo wyrównanej gry lepszymi okazali się gospodarze, pokonując „Blachowiankę” 3-1. W pozostałych meczach tej kolejki padły następujące rezultaty: Reńska Wieś – Stebłów 1-1, Grudynia Wlk. – Łany 2-2, Sławieście – Stare Koźle 1-1, Większyce – Ciso-wa 0-4, Mechnica – Pokrzywnica 1-7.

W siódmej kolejce spotkań rozegranych w ostatnią niedzielę września „Blachowianka” podejmowała u siebie zespół z Reńskiej Wsi, który aktualnie był wiceliderem grupy. Skład drużyny „Blachowianki” z meczu na mecz zmienia się, jako że do gry zgłoszonych jest 30 zawodników.

Na meczu z Reńską Wsią zespół „Blachowianki” wyszedł na boisko w następującym składzie: **J. Skornica, R. Góralczyk, G.**

Rynkiewicz, J. Gajewski, M. Glinka, M. Górniak, M. Opiolka, M. Lukaj, J. Grześkiewicz, K. Wiśniewski, T. Mikłasz. W czasie meczu nastąpiły dwie zmiany. Za Lukaja wszedł **T. Frątczak**, a za Górniaka **J. Wilke**, który w 80. minucie gry zdobył jedyną, zwycięską bramkę meczu, na wagę 3 pkt. Gra obydwu zespołów podobała się licznie zgromadzonej publiczności.

W pozostałych meczach padły następujące rezultaty: Pokrzywnica – Januszkowice 4-0, Ciso-wa – Mechnica 4-1, Stare Koźle – Większyce 5-1, Łany – Sławieście 4-0, Stebłów – Grudynia Wlk. 2-0.

Po siódmej kolejce tabela klasy B jest następująca:

1. Ciso-wa	7	16	21-7
2. Januszkowice	7	14	23-12
3. Pokrzywnica	7	12	30-15
4. Reńska Wieś	7	12	15-9
5. Blachowianka	7	12	17-13
6. Stare Koźle	7	11	19-9
7. Sławieście	7	11	13-11
8. Grudynia Wlk.	7	11	11-13
9. Stebłów	7	8	11-17
10. Łany	7	7	17-25
11. Mechnica	7	3	12-29
12. Większyce	7	0	9-38

(M-Z)



W czołówce

W Praszce odbył się Pierwszy Międzywojewódzki Turniej Tenisa Stołowego „Inauguracja sezonu” pod patronatem „Dziennika Zachodniego”. Udział brali przedstawiciele województw: opolskiego, sieradzkiego, kaliskiego, piotrkowskiego i częstochowskiego.

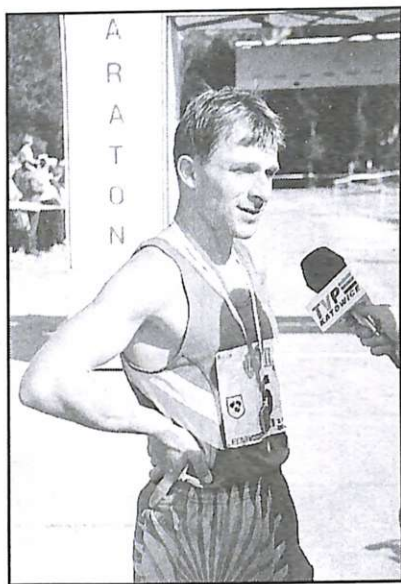
Startowali chłopcy w trzech kategoriach wiekowych: młodzicy, kadeci (juniorzy młodszy) i juniorzy. Biorący udział w tym turnieju zawodnicy MMKS Kędzierzyn, podopieczni trenera **Sławomira Kowalika**, wypadli dobrze, plasując się z reguły w czołówce. W kategorii młodzików **Jacek Słota** był czwarty, a w kategorii kadetów (juniorów młodszych) **Kamil**

Chwedyna zajął drugie miejsce, **Michał Rutkowski** czwarte, a **Marcin Kuźmich** był dziewiąty. W juniorach na trzecim miejscu uplasował się **Łukasz Chwedyna**, mając jednakową ilość punktów co zawodnik pierwszy i drugi. Miał po prostu gorszy stosunek setów.

Z kolei w turnieju OPEN w deblu **Łukasz Chwedyna i Krzysztof Albrycht** (LZS Mańkowice) zajęli drugie miejsce. Turniej był przeprowadzony wprost wzorowo w nowo wybudowanej hali na dwunastu stołach. Zdobywcy czterech pierwszych miejsc zostali uhonorowani pamiątkowymi medalami i cennymi nagrodami rzeczowymi.

Kos

Gazeta Zakładów Chemicznych BLACHOWNIA SA ukazuje się co 10 dni. Rada Redakcyjna: Marian Koreń, Ewald Kucharczyk, Jan Muszyński, Zbigniew Sadowski (przewodniczący), Janusz Siedlaczek, Andrzej Szopiński-Wisła (redaktor naczelny), Maria Wiertelorz, Tadeusz Witko. Dziennikarki: Krystyna Soszyńska-Supron, Zofia Wisła-Szopińska. Sekretariat: Joanna Ocoś. Adres redakcji: 47-225 Kędzierzyn-Koźle 7, ul. Wyzwolenia 7. Tel. red. naczelnego: 88-67-06, redaktorzy: 88-66-10; fax: 82-26-60. Wydawca: Zakłady Chemiczne BLACHOWNIA SA. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz adiustacji artykułów i korespondencji, a także zmian ich tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.



Jarosław Janicki pierwszy na mecie

Na starcie XIII Maratonu Odrzańskiego stanęło 130 zawodników, w tym pięć pań i dwóch sportowców na wózkach inwalidzkich. Mieli do pokonania trasę 42,195 km, składającą się z pięciu pętli – jednej o długości ok. 4,3 km i cztery razy pętlę o długości ok. 9,4 km. Nie ukończyło biegu sześciu zawodników.

Wrześniowa impreza była pierwszą w historii uznawaną przez Międzynarodową Organizację Biegów Ulicznych (AIMS). Trasę zaproponowaną przez Janusza Mendykę – znanego kędzierzyńskiego maratończyka –

Z przymiarką do mistrzostw

Królewski dystans

atestował **Tadeusz Dziekoński**, jedyny przedstawiciel AIMS w Polsce, który ma prawo nadawania atestów biegom ulicznym. Po raz pierwszy też Polski Związek Lekkiej Atletyki przysłał swoich obserwatorów. Działacze PZLA chcą bowiem, aby Maraton Odrzański został w przyszłości imprezą o randze mistrzostw Polski. Na ręce organizatorów wpłynął list od **Ireny Szewińskiej**, w którym stwierdziła ona m.in., że Maraton Odrzański zaliczony jest do najlepiej organizowanych imprez biegowych w Polsce.

Zwycięzcą, z czasem 2 godzin 24 min 27 s, został **Jarosław Janicki** (Energetyk Gryfino). Drugi był **Dimitro Piatniczuk** (Kłos), trzeci **Stanisław Cembrzyński** (KS Olkusz). Wśród kobiet najlepszą okazała się **Mirela Zięcina** (ZNP Kraków) z czasem 2:59,80 s. Druga była **Ewa Kępa** (Browar Schoeller Namysłów). Rywalizację wózkową wygrał z czasem 1:49,17 s **Tomasz Hamerlak** (Star Bielsko-Biala).

– Mogę z przyjemnością stwierdzić, że bieg należał do udanych imprez – stwierdził najbardziej zaangażowany i zapracowany człowiek, **Janusz Mendyk**, dyrektor maratonu. Dopisała nam pogoda, organizacyjnie też udało się nam dopiąć wszystko – trasa

była perfekcyjnie przygotowana (nie wchodziły w grę żadne skróty), świetna była obsada sędziowska, świetnie spisały się współpracujące nas służby (policja, Straż Miejska, wojsko). Obeszło się bez interwencji lekarza i karetki. Zawodnicy czuli się na trasie bezpiecznie – płaski teren, prowadzący ulicami miasta. Bardzo pozytywnie wyraża się o trasie **Zbigniew Zaręba**, wyrocznia w tych sprawach. Liczyliśmy na nieco więcej zawodników (ok. 160), ale wrzesień jest mocno obsadzony, jeśli chodzi o imprezy biegowe. Limit czasu wynosił pięć godzin. Cieszyłem się bardzo, że wystartował u nas **Jarosław Janicki**, wicemistrz świata w biegu na 100 km. Wybitni sportowcy dodają rangi imprezie. Trzeba sobie jednak zdawać sprawę, że maratończyk biega dwa, trzy razy w roku. I nie ma co ukrywać – zawodowcy wolą startować w imprezach, gdzie na zwycięzcę czeka samochód, a nie – jak w przypadku naszej imprezy – kwota w wysokości 2,5 tys. zł (w przypadku pań – 1,5 tys. zł).

– Maraton, zapoczątkowany przed laty przez państwa Bardzińskich, miał kilkakrotnie zmieniane terminy. Jeśli otrzyma rangę mistrzostw Polski (będzie obserwowany także w przyszłym roku), będzie musiał odby-

wać się w kwietniu. Udało się nam nagłośnić bieg w mediach, więc ludzie już nas znają. Maraton promuje miasto, niewiele imprez tej rangi jest bezbłędnie lokowanych na mapie. Za swój sukces uważam pozyskanie sporej grupy sponsorów. Chodziłem do różnych firm i spotykałem tam moich byłych uczniów. To od razu ułatwiało rozmowę. Uważam, że kolejny Maraton Odrzański będzie jeszcze lepszy, jeśli okres przygotowań nie będzie trwał trzy miesiące, ale dziesięć. Ze sponsorami trzeba rozmawiać dużo wcześniej. Odpowiednio wcześniej musi być zawiązany komitet organizacyjny. Pewne niedociągnięcia zdarzają się niemal zawsze. Moim największym problemem okazało się usunięcie samochodów parkujących na placu przed pływanią. Ostatniej zawodnicy pozbyliśmy się nocą przed imprezą. Bardzo cieszę się, że wyszła nam impreza towarzysząca, czyli bieg dla dzieci. Trasa była zróżnicowana, od 200 do 800 metrów. Linia mety ta sama, jak dla dorosłych zawodników (przed pływanią). Malusińscy dopisali. Rywalizowało na trasie ok. 500 dzieciaków.

W komitecie organizacyjnym znaleźli się przedstawiciele miejskiej „góry”. Współorganizatorami były MOK i Kryta Pływalnia. Do głównych sponsorów należały: Żywiec SA, Żywiec Zdrój, Jokey Plastik, Famet, Usługi Komunalne, Seat, Shell Polska, ChemPack, Zamkon, IXO, Ban Art, Energopol, Trad Opolo, Bank Zachodni, Eurobud, PAK – DRUK, Bema, Jarand, Galbet i Urząd Wojewódzki.

(Kryss)



Na starcie stanęło 130 zawodników



W biegu dla najmłodszych uczestniczyło ok. 500 dzieciaków

Żegnaj lato na rok

Pod takim hasłem spotkali się 19 września organizatorzy i blachowniańscy sympatycy festynów. W parku „Lechami” i na tarasie restauracji od godziny 15.00 do 21.00 bawiono się wedle starych, sprawdzonych sposobów. Były więc gry i zabawy dla dzieci, młodzieży, pań i panów, była zabawa taneczna oraz stoiska. Można było zjeść kielbasę na gorąco, takąż kukurydzę, wypić piwo lub inny napój, bądź zrobić zakupy w stoisku „Księgarni białej”.

Ponieważ w tym dniu pogoda nie była najlepsza, więc i frekwencja na festynie słabsza niż zazwyczaj. Nie wykluczone, iż wpływ na ten fakt miała mnogość imprez w mieście.

Nie garnięto się także w tym dniu za bardzo do tańca, choć grała dwu-

osobowa kapela. Szalały za to dzieciaki, którym wcześniej **Beata Ku-backa** pokazała kilka figur tanecznych. Spodobały się, widać, bo dzieciaki zawzięcie ćwiczyły, robiąc postępy z godziny na godzinę. Nawet chłopcy włączyli się do zabawy, co jest już swego rodzaju ewenementem.

Blachowniańscy tym razem niezbyt dopisali, ale za to dojechało wsparcie... aż w Medyki. Prowadzący imprezę **Janusz Siedlaczek** stwierdził, że nawet ludzie z Medyki przyjeżdżają do Blachowni, gdy dowiadują się, że będzie festyn.

Organizatorem imprezy był Zakładowy Dom Kultury „Lech”, a głównym sponsorem ZChB SA.

(zet)

Polowanie

Rano było zimno i mokro. Już o wschodzie słońca byłem w lesie. Mgła opadła szybko i dzień zapowiadał się słoneczny, co poprawiło mój nastrój. Idąc brzegiem stawu, brodziłem w szuwarach. Przystanęłem i nasłuchiwałem odgłosów idących od jeziora. Poza lekkim szumem wody trudno było coś usłyszeć. Nagle przystanęłem jak wryty – intuicyjnie wyczułem moment, w którym poderwały się kaczki, te pierwsze z głośnym furkotem. Teraz wszystko potoczyło się błyskawicznie. Refleks. Broń złożona do strzału, wyprzedzenie, zgranie linii, szyna, muszka, oko, cel, wstrzymany oddech. Palec ciągnie spust miękko i łagodnie – wystrzał.

W ułamku sekundy zostaje przerwane życie. Kaczor przeniósł się do krainy wieczności. Jest kolorowy i mokry. Kiedy go oglądam widzę trafienia śrucin. Dostał i zginął w mgnieniu oka.

Odwieczne instynkty drapieżnego homo sapiens zostały zaspokojone. Pan i władca tego

świata kontempluje sens istnienia, a zarazem oczami wyobraźni widzi... pieczone na talerzu.

Utrudzony wracam do domu, wkładam pantofle i oglądam telewizję. Dzień ma się ku końcowi. Idę spać. Kiedy zasypiam, snię o minionych chwilach. Ciągle jestem w łowisku, strzelam z łodzi, trafiam ptaka raz po raz i nie pudłuję. Dobrze, że to sen, inaczej źle by się działo z kaczym rodem.

Wszystko wraca do normy. Człowiek uwikłany w problemy codzienności ma cichą nadzieję na nowe spotkanie w lesie, polu, na wodzie. Podejmujemy różne działania ochroniarskie i hodowlane, by choć raz na jakiś czas można było doznać autentycznych przeżyć, zmierzyć się z samym sobą, udowodnić, iż coś w nas drzemie i mruczy, a są to zapewne instynkty, które w nas śpią od pokoleń i których korzenie tkwią głęboko w naszej podświadomości.

M. K.